

## ***Idiografizm w badaniach nad globalizacją, czyli różnorodność globalności***

Interesują mnie rozmaite koncepcje globalizacji, a zwłaszcza różnice, kontrowersje, a także związki i zależności pomiędzy nimi. W tym kontekście pytania i tematy naszego spotkania wydały mi się ważne i intrygujące. Przyznam szczerze, nie wiem, czy będę mógł wnieść coś nowego w rozważania nad idiografizmem. Być może jednak namysł nad nim będzie pomocny w rozważaniach nad globalizacją. Mam tu na myśli moje własne zainteresowania i związane z nimi wątpliwości oraz kłopoty. Początkowo bardzo ciekawe były dla mnie rozmaite koncepcje globalizacji i nadal takie są. Im bardziej odmienne od innych, tym bardziej zastanawiające, bo stawiające nowe pytania, negujące kolejne założenia, wywołujące nowe spory, tym samym poszerzające pewną „badawczą przestrzeń”. Przestrzeń tę budują koncepcje wywodzące się z odmiennych tradycji intelektualnych czy nurtów badawczych, które określane są czasem rozmaitymi etykietami: liberalizm, neoliberalizm, postkolonializm, marksizm, postmarksizm, modernizm, postmodernizm, badania nad kulturą masową... Tę badawczą przestrzeń konstytuują i poszerzają także i te ujęcia, które nie stosują terminu globalizacja, ale formułowane są w dyskusji z koncepcjami globalizacji, nawiązują do nich, polemizują z nimi. Oczywiście zamiast terminu globalizacja często celowo pojawiają się w nich inne: hybrydyzacja, kreolizacja, zderzenie cywilizacji, makdonaldyzacja, kulturowa ekumena, cyberprzestrzeń, system światowy czy system-świat.

Jednak to bogactwo koncepcji, pytań, kontrowersji ujawnia także ich ograniczenia. Istniejące koncepcje globalizacji za sprawą ich definicji, założeń, metod, perspektyw i tradycji badawczych, a także dyscypliny czy zainteresowań badacza ograniczają się do określonych zagadnień, zjawisk, obszarów identyfikowanych z globalizacją lub uznawanych dla niej za najważniejsze. Tak więc dla Jana Aar-

ta Scholte<sup>1</sup> globalizacja to rozprzestrzenianie transplanetarnych powiązań między ludźmi. Dla badaczy z kręgu tradycji wyznaczanej przez nazwiska Fernanda Braudela i Immanuela Wallersteina to proces rozwoju kapitalizmu; dla Urlicha Becka<sup>2</sup> — pluralizacja władzy; dla Jana Nederveena Pietersena<sup>3</sup> — hybrydyzacja kultur i tożsamości. To tylko przykłady koncepcji, które ograniczają pojmowanie globalizacji do określonego zjawiska czy procesu. Oczywiście czyni to zadość potrzebie definiowania globalizacji, ale w kontekście wspomnianej już zróżnicowanej przestrzeni badawczej, określanej przez rozmaite nurty i tradycje, koncepcje te okazują się być propozycjami wybiórczego, aspektowego, ograniczonego podejścia do problematyki globalnej. Proponowane definicje globalizacji często koncepcyjnie jedynie wydzielają pewien obszar badawczy, który jest integralnym elementem szerszych i bardziej złożonych zjawisk, a przykładem może tu być wspomniany już Aart Scholte, który sam o tym pisze. Definicje te charakteryzuje także pewna arbitralność, gdy globalizacją nazywany jest rozwój transplanetarnych powiązań, kapitalizmu, hybrydyzowanie tożsamości czy pluralizacja władzy.

Są koncepcje, które próbują uniknąć tych ograniczeń i arbitralności. Przedstawiają i definiują globalizację jako strukturę złożoną z rozmaitych zjawisk, procesów globalnych, pomiędzy którymi zachodzą rozmaite zależności. Dla jednego badacza globalizacja to proces  $a+b$ , dla drugiego  $a+b+c$ , dla kolejnego  $b+d+e$  i tak dalej. Przedmiotem tych koncepcji są często te właśnie związki, oddziaływania, uzależnienia między takimi globalnymi zjawiskami, jak: korporacje, kapitał, migracje, diaspory, metropolie, cyberprzestrzeń, kultura masowa, hybrydyczne czy skreolizowane kultury i tożsamości. A jednak tu także ujawnia się pewne ograniczenie i arbitralność w wyborze struktury oddziaływań określanej mianem globalizacji czy też uznawanej za kluczową dla niej. Oczywiście te wybory przestają być arbitralne w świetle określonej tradycji badawczej, dyscypliny naukowej czy w końcu zainteresowań, a nawet biografii samego badacza. A jednak te bardziej złożone koncepcje, zestawione ze sobą, globalizacją nazywają odmienne co prawda, ale jednak fragmenty złożonej sieci rozmaitych zależności, zachodzących pomiędzy rozmaitymi zjawiskami i procesami.

Pomyślałem sobie, że przydałaby się synteza tych rozmaitych koncepcji globalizacji, która w rezultacie mogłaby dać obraz szerszej struktury obejmującej większą ilość i różnorodność globalnych zjawisk oraz związków zachodzących pomiędzy nimi. Obraz ten nie byłby wtedy ograniczony perspektywą zainteresowań, dyscypliny czy tradycji teoretycznej jednego autora. Ale tu pojawiają się wątpliwości. Obraz taki musiałby być syntezą koncepcji budowanych na podstawie od-

---

<sup>1</sup> Zob. J.A. Scholte, *Globalizacja. Krytyczne wprowadzenie*, przeł. K. Ślęczka, Sosnowiec 2006.

<sup>2</sup> Zob. U. Beck, *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, przeł. J. Łoziński, Warszawa 2005.

<sup>3</sup> Zob. J. Nederveen Pietersen, *Globalization and Culture. Global Mélange*, Lanham 2004.

miennych teorii i związanych z nimi metodologii. Czy taka synteza jest możliwa? Teoretyczność, a nawet związana z nią ideologiczność, jest ważnym składnikiem wielu koncepcji globalizacji. To podstawa selekcji, interpretacji, hierarchizacji materiału badawczego. Czy możliwe jest łączenie treści tak odmiennych koncepcji jak neoliberalne czy postmarksowskie? Co miałyby być podstawą teoretyczną i metodologiczną takiego łączenia? Czy możemy uciec od teorii w badania od niej uwolnione? Rozważania Willarda Quine'a<sup>4</sup> o nauce jako polu sił czy tkaniu z zdań, z których każde ma jednocześnie charakter empiryczny i teoretyczny, pozwalają na ostatnie pytanie udzielić odpowiedzi negatywnej. Zastanawiam się jednak nad pewnym rozwiązaniem, które roboczo nazwałem swoistą strategią idiograficzną w badaniach nad procesami globalnymi. Oczywiście strategia taka — po należyтым rozwinięciu — sama byłaby pewną teoretyczno-metodologiczną koncepcją badawczą.

Koncepcja Arjuna Appaduraia<sup>5</sup> ukazuje wzajemne zależności pomiędzy przemieszczaniem się informacji i ludzi. Saskia Sassen<sup>6</sup> analizuje zaś złożone związki pomiędzy przemieszczaniem się ludzi oraz kapitału a globalnymi metropoliami. Razem koncepcje te ukazują szerszą strukturę rozmaitych powiązań między przemieszczaniem ludzi, informacji i kapitału a globalnymi metropoliami. Kolejne prace pozwalają poszerzyć tę strukturę powiązań o dalsze zjawiska i zależności. Samir Amin<sup>7</sup> rozważa związki kapitału ze szczególną pozycją Stanów Zjednoczonych. Ulricha Becka interesują wzajemne oddziaływania zachodzące pomiędzy kapitałem a państwem. Benjamin Barber<sup>8</sup> ukazuje, jak rozprzestrzenianie się korporacyjnego kapitalizmu i związanej z nim kultury masowej przyczynia się do rozwoju nacjonalizmów i fundamentalizmów. Badania Ulfa Hannerza<sup>9</sup> dotyczą związków pomiędzy przepływem informacji, metropoliami a procesami kreolizowania kultur i tożsamości. Proszę wybaczyć uproszczenie przywoływanych tu jedynie koncepcji. W rezultacie, starając się o pewną syntezę, uzyskujemy obraz rozległych, różnorodnych powiązań pomiędzy różnymi zjawiskami globalnymi.

Rezultat ten ma jednak swoją cenę. Zestawiając, porównując ze sobą te koncepcje pozostajemy na poziomie oferowanych przez nie opisów, które same są rezultatem przyjmowanych w nich odmiennych założeń teoretycznych i metodologicznych. Dwa opisy uznamy wtedy za komplementarne lub sprzeczne ze sobą,

---

<sup>4</sup> Zob. W.V.O. Quine, *Z punktu widzenia logiki. Dziewięć esejów logiczno-filozoficznych*, przeł. B. Stanosz, Warszawa 2000.

<sup>5</sup> Zob. A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Z. Pucek, Kraków 2005.

<sup>6</sup> Zob. S. Sassen, *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, przeł. J. Tegnerowicz, Kraków 2007.

<sup>7</sup> Zob. S. Amin, *Zmurszały kapitalizm*, przeł. R. Wojna, Z.M. Kowalewski, Warszawa 2004.

<sup>8</sup> Zob. B.R. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2005.

<sup>9</sup> Zob. U. Hannerz, *Powiązania transnarodowe. Kultura, ludzie, miejsca*, przeł. K. Franek, Kraków 2006.

wtedy jeden z nich lub żaden nie uzyska naszej akceptacji. W rozważanej tu przez mnie strategii badania związków i zależności między zjawiskami globalnymi podstawą dokonywanych wyborów nie jest określona przyjęta przez nas koncepcja globalizacji czy akceptowana konkretna tradycja intelektualna lub teoretyczna. Może kryteria naszych decyzji i wyborów należałoby określić mianem pragmatycznych: chodziłoby o to, by uzyskiwany przez nas obraz globalnych zależności był pełniejszy, obejmował coraz to więcej zjawisk i zależności pomiędzy nimi, uwzględniał przy tym coraz bardziej ich specyfikę, odpowiadał na coraz więcej pytań uznawanych przez nas za ważne. Ale od razu warto zapytać, co miałyby stanowić tu kryterium ważności, wartości? Jak uczy Quine, nie uciekniemy od teorii. A jednak w konkretnych sytuacjach badawczych rola teorii może być rozmaita. Myślę, że rozważana tutaj strategia analizy konkretnych zjawisk globalnych daje inne możliwości badawcze niż zestawianie ze sobą konkurencyjnych, a czasem nawet sprzecznych propozycji teoretycznych. Pozwala korzystać z odmiennych koncepcji pomimo teoretycznych różnic pomiędzy nimi. Myślę, że strategia ta ma jednak swoją wysoką cenę: synkretyzm pewnych rozwiązań teoretycznych, brak precyzji czy rozstrzygnięć. Wydaje się przy tym, że najtrudniejsze do zaakceptowania jest dokonywanie takich rozstrzygnięć w sposób milczący i nieświadomy.

Braki teoretyczne rozważanego tu podejścia badawczego skłaniają, a może nawet zmuszają do analizy konkretnych związków zachodzących pomiędzy konkretnymi zjawiskami czy procesami w określonych kontekstach, warunkach historycznych. Nie ma tu zatem możliwości (a może i potrzeby?) formułowania uogólnień. Nie chodzi o to, jakie ogólne zależności zachodzą pomiędzy na przykład władzą polityczną a kapitałem. Przeciwnie, rzecz w tym, jakie te zależności przyjmują formy w różnych częściach świata lub w różnych okresach historycznych na przykład w odniesieniu do tej samej globalnej korporacji. Zarówno zależności, o których tu mowa, jak i zjawiska, których one dotyczą w rozważanym tu ujęciu, miałyby niepowtarzalny charakter związany ze swoistym miejscem, unikatowym w całej strukturze powiązań zjawisk globalnych. Wyłaniająca się z takiej perspektywy badawczej struktura powiązań także miałaby charakter niepowtarzalny. Byłaby inna w swoich rozmaitych fragmentach. Nieustannie ulegałyby także zmianom, przeobrażeniom w rezultacie składających się na nią oddziaływań, niczym transkulturowa sieć Wolfganga Welscha<sup>10</sup>. Rozważana tu perspektywa określana mianem idiograficznej, skłania do odczytywania rozmaitych koncepcji globalizacji — czasem wbrew intencjom ich autorów — nie jako teorii formułujących ogólne, uniwersalne prawa, niezależne od miejsca i czasu, lecz jako opisów i wyjaśnień, odnoszących się do konkretnych zjawisk w konkretnym kontekście historycznym. Dla przykładu, neoliberalne koncepcje globa-

---

<sup>10</sup> Zob. W. Welsch, *Transkulturowość. Nowa koncepcja kultury*, przeł. B. Susła, J. Wietecki, [w:] *Filozoficzne konteksty koncepcji rozumu transwersalnego*, red. R. Kubicki, Poznań 1998, „Studia Kulturoznawcze” 10.

lizacji za istotną własność tego zjawiska uznają dużą niezależność kapitału i instytucji finansowych od państwa oraz instytucji politycznych. Autorzy tacy jak Thomas Friedman<sup>11</sup> czy Niall Ferguson<sup>12</sup> starają się dowodzić, że globalizacja ma tę własność na różnych kontynentach i w różnych historycznych okresach. Proponowana tu perspektywa skłania raczej do historycznego odczytania ich koncepcji, to jest do ograniczenia ich ustaleń do zjawisk występujących głównie w krajach Zachodu w okresie ostatnich trzech dekad, zakończonym — zdaniem niektórych badaczy<sup>13</sup> — wydarzeniami z 2007 roku rozpoczynającymi obecny globalny kryzys.

Określona jako idiograficzna, rozważana tu strategia w badaniach nad zjawiskami globalnymi jest specyficznym sposobem traktowania rozmaitych koncepcji globalizacji. Dostarczałyby one materiału badawczego odnoszącego się do zjawisk będących przedmiotem ich analizy. Celem zaś proponowanej tu strategii byłoby takie korzystanie z tego materiału, by formułować opisy i wyjaśnienia odnoszące się do struktur obejmujących więcej globalnych zjawisk i zależności, niż czynią to wspomniane koncepcje globalizacji. Chodziłoby o to, by w analizie zjawisk globalnych wyjść poza ograniczenia narzucane przez te koncepcje. Jednak szersze struktury globalnych powiązań, mimo większej złożoności, nadal traktowane byłyby w tej idiograficznej perspektywie jako zjawiska unikatowe, niepowtarzalne, uzależnione od historycznego kontekstu i ulegające z upływem czasu przeobrażeniom. Myślę, że w takiej perspektywie — zamiast o jasno i jednoznacznie określonej globalizacji z wyraźnie wytyczonymi granicami pojęć i zjawisk — właściwiej byłoby mówić o złożonej strukturze rozmaitych związków pomiędzy rozmaitymi zjawiskami globalnymi. W dodatku sformułowane dotychczas koncepcje globalizacji — pomimo ich wielości i zróżnicowania — pozwalają, być może, na rozpoznanie jedynie fragmentów omawianej tu struktury, pozostawiając nieokreśloną jej część nieznaną. Jeśli przyjmiemy taką właśnie perspektywę badań nad zależnościami pomiędzy zjawiskami globalnymi, to umożliwi ona mówienie o historyczności zarówno perspektywy, jak i badanych zjawisk w dwóch odmiennych znaczeniach.

Wspominałem już o potrzebie analizowania zjawisk globalnych w ich lokalnych czy regionalnych kontekstach, które sprawiają, że ten sam proces globalny może w różnych miejscach mieć odmienne przyczyny, charakter, konsekwencje. To rozumienie historyczności przypomina postulaty Alfreda Louisa Kroebera<sup>14</sup>, gdy pisał on o wyjaśnianiu zjawisk poprzez lokowanie ich w historycznym kon-

<sup>11</sup> Zob. T.L. Friedman, *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, przeł. T. Hornowski, Poznań 2001.

<sup>12</sup> Zob. N. Ferguson, *Imperium. Jak Wielka Brytania zbudowała nowoczesny świat*, przeł. B. Wilga, Warszawa 2007.

<sup>13</sup> R. Wade, *Zmiana ustroju finansowego?*, przeł. J. Kutyla, [w:] *Kryzys. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. I. Kutyla et al., Warszawa 2009.

<sup>14</sup> Zob. A.L. Kroeber, *Istota kultury*, przeł. P. Sztompka, Warszawa 1989.

tekście konkretnego miejsca czy czasu. Jednocześnie struktura, składające się na nią zjawiska i zależności ulegają przeobrażeniom w rezultacie zachodzących oddziaływań. Nie sposób mówić o tej strukturze, procesach, zależnościach tak, jakby były niezienne w czasie albo miały jakieś trwałe istotne własności. Ujmowanie globalizacji jako jednorodnego czy niezmiennego co do swej istoty procesu rozprzestrzeniania kapitalizmu czy transplanetarnych powiązań staje się wątpliwe i nie chodzi tu o to, czy proces taki miałby trwać tysiąclecia, stulecia czy tylko lata. Należałoby raczej mówić o takim procesie jako o unikalnej sekwencji unikalnych wydarzeń, co z kolei przypomina propozycje kolejnego amerykańskiego antropologa, Franza Boasa<sup>15</sup>. W proponowanej tu perspektywie uwzględnianie historyczności badanych obiektów staje się nie tylko możliwością, lecz także i potrzebą. Pozwoli na pełniejsze rozumienie związków pomiędzy zjawiskami i miejscami pomimo różnic zachodzących pomiędzy nimi. Pozwoli także na pełniejsze rozumienie uzależnienia współcześnie obserwowanych zjawisk globalnych od wydarzeń i procesów zachodzących w przeszłości, mimo odmienności tych współczesnych od tych przeszłych.

Centralne dla rozważanej tu perspektywy jest zagadnienie globalności. Jeśli mówimy o globalnych zjawiskach, procesach, zależnościach, to istotne staje się rozumienie globalności. Oczywiście moglibyśmy przyjąć określoną jej definicję. Czyni tak między innymi wspomniany już Scholte:

Globalny (w znaczeniu transplanetarny) stosunek społeczny to taki, który może połączyć osoby przebywające w dowolnym miejscu na Ziemi. Może to być na przykład czat w internecie, czy niektóre zaraźliwe choroby. [...] Wraz z globalizacją rośnie zdolność ludzi do wchodzenia ze sobą w kontakt [...] niezależnie od tego, gdzie znajdują się na powierzchni naszej planety<sup>16</sup>.

Takie wstępne zdefiniowanie kluczowego terminu pozwala wytłumaczyć się ze znaczenia, jakie mu nadajemy i w jakim używamy go w naszych rozważaniach, które dzięki temu mogą stać się bardziej zrozumiałe dla innych. Jednocześnie przyjęcie takiej definicji ma także ważne konsekwencje dla prowadzonych przez nas badań, kieruje uwagę na pewne zjawiska. Tym samym dokonuje swoistej selekcji, pozostawiając inne zjawiska poza obszarem naszych zainteresowań. I tak zresztą jest w przypadku koncepcji Scholtego, dla którego globalność i globalizacja ograniczone są do związków zachodzących pomiędzy ludźmi. Ponadto okazują się być ich szczególnym przypadkiem — takim, gdy związane ze sobą osoby mogą przebywać w dowolnym miejscu na Ziemi.

W proponowanej tu perspektywie idiograficznej globalność nie jest czymś, co moglibyśmy dekretować mocą jakiejś przyjętej koncepcji czy teorii globalizacji. Chodziłoby o to, by raczej uczynić ją przedmiotem badań, które pozwolą wyjaśnić i sprecyzować, jakie są jej znaczenia, własności, przyczyny, konsekwencje. Ktoś mógłby jednak zapytać, gdzie szukać tej globalności, którą chcielibyśmy uczynić

<sup>15</sup> Zob. F. Boas, *Race, Language and Culture*, New York 1961.

<sup>16</sup> J.A. Scholte, *op. cit.*, s. 65.

przedmiotem naszych dociekań? Nie zapominajmy, że omawiana tu perspektywa jest propozycją szczególnego sposobu traktowania sformułowanych dotychczas koncepcji globalizacji, korzystania z oferowanych przez nie opisów, analiz, wyjaśnień. Dlatego rozmaitych globalności należałoby szukać właśnie w tych koncepcjach, badaniach i związanych z nimi dyskusjach i sporach. Nie zamierzamy chodzić w poszukiwaniu globalności po świecie samotnie ani ze świeczką, ani wyposażeni w bardziej nowoczesną latarkę. Przyjrzyjmy się zatem globalności tak, jak ona jawi się w koncepcjach i badaniach. Ograniczymy się przy tym do kilku przykładów.

W tym roku z żoną i z dwoma naszymi psami byliśmy kilka dni nad Bałtykiem w Mielnie, gdzie pod datą 9 września 2009 w prowadzonym przez siebie *Dzienniku podróży* zapisałem: „Teraz 20.00: zapada zmrok i odpoczywamy w pokoju. Gramy w chińskie domino przy chińskim radio po polsku”. Zacząłem fatalnie. Zamiast porządnej koncepcji globalizacji pojawia się co prawda nie świeczka, ale *Dziennik podróży* o niewyjaśnionym charakterze badawczym lub co gorsza osobistym. W dodatku dokonany w nim zapis jest równie fatalnie niejasny i należałoby go rozwinąć. Domino kupione we Wrocławiu w sklepie „Wszystko po 5 złotych” opatrzone było informacją: „Wyprodukowano w Chinach” i tylko w tym znaczeniu określiłem je mianem chińskiego. Żona i ja graliśmy w to domino bez psów, ale za to przy dźwiękach radia, jakie było częścią wyposażenia wynajmowanego przez nas pokoju. Na radiu odnalazłem napis „Made in China”. Okazało się, że odbiera jedynie dwie stacje. Pierwsza nadawała chyba w języku chińskim, jeśli dobrze zapamiętałem lekcję, gdy dr Paweł Woronczak uczył mnie rozpoznawać ten język. Druga stacja nadawała w języku polskim. Była to audycja Międzynarodowego Radia Pekin w języku polskim z piosenkami śpiewanymi przez popularnych chińskich wykonawców, których teksty tłumaczone były przez prowadzącego audycję na język polski. Zapamiętałem temat jednej z piosenek: o problemach mężczyzny w ogóle na świecie. Czy poza oczywistym globalnym tematem piosenki można tu mówić o globalności w innych znaczeniach? Scholte uznałby zapewne, że mamy tu do czynienia z globalnością w proponowanym przez niego znaczeniu. Mimo iż język polski prowadzącego audycję fonetycznie przypominał raczej chiński, to jednak rozumieliśmy jego wypowiedź i ten komunikacyjny przekaz powiązał nas w Mielnie z prezydentem rozgłośni radiowej w Pekinie. Myślę jednak, że można mówić tu o globalności także i w innym znaczeniu.

Gideon Rachman pisze:

najbardziej spektakularny krok, kiedy Chiny zostaną największą gospodarką świata, zbliża się. Kilka lat temu Goldman Sachs zapowiedział, że nastąpi to w 2027 r., ale to było przed kryzysem finansowym. Jeśli Ameryka jest teraz skazana na długi okres wolniejszego wzrostu gospodarczego, ten przełomowy moment może nadejść nawet szybciej<sup>17</sup>.

---

<sup>17</sup> G. Rachman, *Czy Chiny będą rządzić światem?*, „Financial Times”, [www.bankier.pl](http://www.bankier.pl), dostęp: 15 IX 2009.

Mark Mobius dodaje:

Jak dotąd, Chiny notują potężny wzrost gospodarczy; przykładowo, pomimo światowego spowolnienia gospodarczego, chińska gospodarka ma wedle prognoz Międzynarodowego Funduszu Walutowego wzrosnąć w 2009 roku o 8%. [...] Niektórzy inwestorzy mogą wyrażać obawy związane z dużą zależnością chińskiego eksportu od amerykańskiego rynku konsumenckiego, przez którą Chiny mogą odczuwać negatywne skutki spowolnienia gospodarki USA. Należy jednak odnotować, że udział USA w łącznym eksporcie Chin znacznie zmalał w ciągu ostatniej dekady i obecnie wynosi ok. 18%, natomiast eksport do innych części świata nieprzerwanie rośnie. Dużym rynkiem zbytu chińskich towarów jest Europa<sup>18</sup>.

Zapoczątkowany reformami Teng Siao-pinga rozwój gospodarczy Chin przez lata opierał się na eksporcie do USA, gdzie masowo sprzedawane w amerykańskich sieciach handlowych, tanie chińskie produkty pozwalały utrzymywać poziom życia i inflację na poziomach odpowiednio: wysokim i niskim. Pozwoliło to na rozwój gospodarczy Chin, które stały się trzecią, po USA i Japonii, gospodarką świata. Spadek sprzedaży w USA i ograniczenie eksportu do tego kraju przyczyniły się do wzrostu eksportu wyrobów chińskich do Europy. Stąd coraz większa obecność w ciągu kilku ostatnich lat chińskich produktów także i na półkach polskich sklepów. Produkowane w Chinach i sprzedawane w różnych częściach świata „afrykańskie” czy „indonezyjskie” rzeźby czy też sprzedawane na bazarze w Kairze lampiony „made in China”, kupowane przez muzułmanów na koniec ramadanu, są częścią tego gospodarczego rozwoju Chin. Czy zapis z Mielna także ma związek z tym rozwojem, a jeśli tak, to co: domino, sama gra, czy to, że po każdej partyjce ścierały się i znikwały kolejne oczka? W raporcie HSBC czytamy: „W różnych częściach globalnego systemu na skalę bezprecedensową bogactwo jest jednocześnie gromadzone i niszczone”<sup>19</sup>. Stąd tytuł raportu: *Shifting Fortunes* i zamieszczone w nim dane. W 2000 roku zadłużenie USA stanowiło 61% światowego długu, natomiast największa część światowych oszczędności (24%) była własnością Japonii. W 2007 roku USA nadal były głównym dłużnikiem świata. Jednak największa część światowych oszczędności, to jest 21%, była własnością Chińskiej Republiki Ludowej. Japonia zaś zajmowała drugie miejsce, posiadając 13% światowych oszczędności. Autorzy piszą o przemieszczających się fortunach, bo chińskie oszczędności są w istotnej mierze związane z amerykańskim zadłużeniem<sup>20</sup>.

Te ekonomiczne procesy, zdaniem niektórych, mają i będą miały swoje nieekonomiczne konsekwencje. Fareed Zakaria w książce *The Post-American World* stwierdza: „Zmierzamy do świata post-amerykańskiego”<sup>21</sup>; „zmiana, której jesteśmy świadkami, nie jest jedynie sprawą dolarów i centów. Ma swoje konsekwen-

<sup>18</sup> M. Mobius, *Obserwacje naocznego świadka*, www.bankier.pl, dostęp: 4 XI 2009.

<sup>19</sup> P. Poole i the Emerging Markets Makro Team, *Shifting Fortunes*, [w:] *HSBC Global Research. Emerging Markets Primal Knowledge*, June 2008, s. 1.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>21</sup> F. Zakaria, *The Post-American World*, New York 2008, s. 5.



cje polityczne, militarne i kulturalne”<sup>22</sup>. W tym postamerykańskim świecie istotna rola ma przypaść, zdaniem autora, Chinom: „To największy na świecie kraj, najszybciej rozwijająca się główna gospodarka, największy producent, drugi co do wielkości na świecie konsument, największy na świecie posiadacz pieniędzy i drugi na świecie kraj, jeśli chodzi o wydatki militarne”<sup>23</sup>. Zakaria rozwój gospodarczy Chin wiąże ze zmianą globalnego porządku, w którym USA odgrywać będą mniejszą rolę, a Chiny większą.

Przedstawione tu opinie, koncepcje, badania pozwalają z tymi globalnymi procesami o ekonomicznym i pozaekonomicznym charakterze powiązać także nie tylko domino kupione we Wrocławiu, ale również partyjki gry nim w Mielnie 9 września 2009 roku. Partyjki te trudno nawet uznać za jakieś lokalne wydarzenie towarzyskie w tej małej nadmorskiej miejscowości. A jednak można chyba mówić o powiązaniu naszej gry w domino z przeobrażającymi globalny porządek procesami. W dodatku powiązania te posiadają charakter raczej globalny niż lokalny. Czy przez to uwikłanie w wielką politykę i wielką gospodarkę sama gra traci swój lokalny charakter, a może zyskuje globalny, nie tracąc lokalnego?

Z inną globalnością mamy do czynienia w wypadku srebrnych hiszpańskich monet ośmiorealowych. To już nie skromne drewniane domino za pięć złotych z wycierającymi się w czasie gry kiepsko namalowanymi oczkami, lecz majestatyczne srebrne monety, ważące około dwadzieścia siedem gramów, z herbem władcy, umieszczonym między dwiema kolumnami oplecionymi szarfą z napisem *Plus ultra*<sup>24</sup>. To oczywiście przekorna aluzja do rzymskiego przekonania *Nec plus ultra* lub *Non plus ultra*. Zgodnie z nim umieszczone na zachodnim krańcu Morza Śródziemnego po obu stronach Cieśniny Gibraltarskiej słupy Herkulesa wyznaczały koniec ówczesnego świata, za którym nie było już niczego. A jednak okazało się, że poza tymi słupami był świat, który Hiszpanie podbili. Było też srebro, które początkowo rabowali, a następnie wydobywali w tamtejszych kopalniach. Zakładali także mennice w Meksyku, Santo Domingo, Limie, La Placie, Potosi, Panamie, Cartagenie, Bogocie, Cuzco, Gwatemali, Santiago, Popayan. To amerykańskie srebro w sztabach i monetach przewożone było do Hiszpanii, skąd wędrowało w Europie do innych krajów jako spleta zaciąganych długów przez monarchów hiszpańskich, zapłata za potrzebne w kolonizacji towary (zboże, drewno, tekstylia, narzędzia...), żołd dla żołnierzy stacjonujących w różnych regionach Europy.

Z Europy część tego srebra podążała na Wschód przez północną Afrykę, Bliski Wschód, Persję, Indie, Malaje, aż do Chin w wymianie na tekstylia, porcelanę, herbatę, tytoń, przyprawy... Pewna ilość srebra z hiszpańskiej Ameryki docierała

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. XXVIII.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 92.

<sup>24</sup> Spanish Colonial Coins; <http://www.newworldtreasures.com/milledpillar.htm>, dostęp: 24 XI 2009.

do Chin przez Manilę, port na hiszpańskich Filipinach, skąd za srebro do Ameryki przez Pacyfik płynął jedwab i ceramika. Dodajmy, Hiszpanie wydobywali srebro w ogromnych ilościach. W XVI stuleciu około 17 tysięcy ton, w XVII — 37 tysięcy ton, w XVIII — 75 tysięcy ton<sup>25</sup>. W postaci sztab i monet, w tym także w postaci ośmiorealówek, srebro to obiegało świat docierając do Chin ze wschodu i zachodu tworząc coś na kształt hiszpańskiej wymiany *kula*. Przemieszczeniu srebra towarzyszyły wspomniane już inne dobra: tekstylia (lniane, wełniane, bawełniane, jedwabne), ceramika, niewolnicy, rtęć, miedź, cyna, ryż, melasa, cukier, rum, przyprawy, używki i wiele, wiele innych. Wędrowały tymi samymi co srebro trasami, lecz w kierunku przeciwnym. W wymianie *kula* trasa, po której wędrują naramienniki i naszyjniki, nie jest jedną linią, lecz siecią połączeń, które rozgałęziają się, przecinają, łączą<sup>26</sup>. Podobnie amerykańskie srebro przemieszczało się na wschód do Hiszpanii lub do Afryki. Dalej na wschód przez Afrykę i Ocean Indyjski do Indii i na Malaje, albo przez Europę, Azję Centralną do Chin, albo drogą morską przez Atlantyk, Przylądek Dobrej Nadziej na Ocean Indyjski. Trasy na zachód były prostsze i z Meksyku i Peru przez Pacyfik wiodły przez Manilę do Chin. W rezultacie także tutaj mamy do czynienia ze złożoną siecią połączeń, rozgałęzień i splotów, oplatających Ziemię od południa Afryki po trasy idące przez Bałtyk, Ruś, Syberię na Daleki Wschód. Andre Gunder Frank tę sieć powiązań przebiegających dookoła całego globu analizuje i prezentuje na pięciu mapach w rozdziale II, zatytułowanym *The Global Trade. Carousel 1400–1800*<sup>27</sup>, nie ma tu zatem i potrzeby ani możliwości, by powtarzać treść jego ponad czterystustronicowej pracy.

Zacytujmy jednak innego, indyjskiego, historyka: „Srebrne monety ze znakami imperialnej Hiszpanii oraz mennic Meksyku i Peru obecne były w każdym ważnym handlowym porcie od Aleksandrii, Basry, Mocha do Manilli i Kantonu. Ośmiorealowe monety stały się akceptowaną międzynarodową walutą”<sup>28</sup>. Oprócz międzynarodowego charakteru można, myślę, w odniesieniu do nich mówić także o globalnym. Przynajmniej z powodu przemierzania przez nie całego świata, by następnie te, przemieszczające się w kierunku wschodnim, mogły spotkać się z tymi z kierunku zachodniego w Kantonie lub innym porcie chińskim. Oczywiście powód ten wyznacza jednocześnie znaczenie globalności, o którym tu mówimy. Nie jest to jedyna globalność, o której można mówić w odniesieniu do hiszpańskich ośmiorealówek. Frank w swojej pracy pisze, że właśnie tymi pieniędzmi, amerykańskim srebrem, Europa kupiła sobie bilet do azjatyckiego pociągu, aż w końcu wzięła w posiadanie cały pociąg. Ale sukcesja kolejnych europejskich

<sup>25</sup> A.G. Frank, *ReOrient. Global Economy in the Asian Age*, Berkeley 1998, s. 148.

<sup>26</sup> B. Malinowski, *Dziela*, t. 3: *Argonauci Zachodniego Pacyfiku. Relacje o poczynaniach i przygodach krajowców z Nowej Gwinei*, przeł. B. Olszewska-Dyoniziak, S. Szykiewicz, Warszawa 1981.

<sup>27</sup> Zob. A.G. Frank, *op. cit.*

<sup>28</sup> K.N. Chaudhuri, *Trade and Civilisation in the Indian Ocean*, Cambridge 1985, s. 97.

potęg dominujących nad światem: Hiszpanii, Holandii, Wielkiej Brytanii, to już inna globalna historia europejskiego kolonializmu. To nie tylko inna historia, lecz także globalność w jeszcze innym rozumieniu, albo może nawet należałoby mówić o różnych globalnościach w odniesieniu do tych odmiennych potęg oraz ich kolonialnych polityk i imperiów.

Zamiast jednej zadekretowanej definicją globalności mamy zatem różne, a ich charakter w postulowanej tu perspektywie idiograficznej odczytywać możemy za każdym razem w innym kontekście odmiennych wydarzeń, procesów, powiązań. Konteksty te wyznaczają także za każdym razem odmienne znaczenie tego terminu. Małe drewniane chińskie domino kupione we Wrocławiu powiązane jest z procesem rozwoju gospodarczego Chin, z którym z kolei łączą się przeobrażenia porządku globalnego. Czymś innym są jednak globalność tego porządku i globalny charakter związku, który łączy z nim małe drewniane domino i partyjki gry z jego udziałem. Z inną globalnością mamy do czynienia w przypadku hiszpańskich monet, których przemieszczanie się dookoła świata ma charakter globalny w tym specyficznym znaczeniu. O jeszcze innej globalności możemy mówić w odniesieniu do europejskiego kolonializmu, europejskich potęg kolonialnych, a zwłaszcza Imperium Brytyjskiego, o którym mówiono w okresie szczególnego rozwoju, że słońce nad nim nie zachodzi. Nawet w tym ostatnim wypadku, znaczenia i charakteru globalności potęg kolonialnych należałoby szukać i precyzyjnie je wskazywać w ich politykach i historiach, wydarzeniach, związkach, kontekstach, a nie w definicjach czynionych na wstępie naszych badań czy rozważań.

Zgodnie z proponowaną tu perspektywą idiograficzną w różnych epokach mamy do czynienia z rozmaitymi zjawiskami, wydarzeniami, procesami globalnymi, które, wchodząc ze sobą w rozmaite związki, tworzą specyficzne i niepowtarzalne konfiguracje określane czasem w literaturze układami, porządkami czy systemami globalnymi. Powróćmy do naszej współczesności.

Nie sposób przyjmować, że jesteśmy obecnie w stanie przedstawić pełny obraz współczesnych zjawisk globalnych i zależności zachodzących pomiędzy nimi. Jest wiele tego powodów. Po pierwsze — o czym pisałem — nie sposób zakładać, że mimo wielości i zróżnicowania, sformułowane dotychczas koncepcje rozpoznają wszystkie, a choćby nawet tylko główne, globalne zjawiska, procesy, zależności. Po drugie — polemiki, spory, kontrowersje związane z istniejącymi koncepcjami, formułowane przez nie bardzo odmiennie, a czasem nawet sprzeczne opisy, analizy i diagnozy mogą oznaczać potrzebę rewizji lub odrzucenia części rezultatów dotychczasowych badań i koncepcji. Wiele z tych polemik ma charakter paradygmatyczny, wynikający z przyjmowania innych założeń i perspektyw. Wtedy nawet te same dane potrafią na gruncie różnych koncepcji uzyskiwać odmienną interpretację. Jednak przyczyną wielu polemik i wątpliwości jest brak wielu danych, które w takiej sytuacji zastępujemy przypuszczeniami i domysłami, będącymi często projekcją przyjmowanych przez nas koncepcji i ich założeń. To już powód trzeci. Na przykład w teraźniejszości obserwując dwa zjawiska, nie zawsze możemy roz-

poznać łączące je powiązania i ich charakter. Stąd nasza niepełna wiedza nawet w odniesieniu do zjawisk, których jesteśmy świadkami. Chyba jeszcze większe trudności napotykaemy, gdy interesujemy się przeszłością i możemy korzystać jedynie z informacji bardzo niepełnych, wyrywkowych, a czasem przypadkowych. Po czwarte — dlaczego właściwie mielibyśmy uważać, że jesteśmy w stanie przedstawić pełny obraz zjawisk i zależności globalnych?

Bruno Schulz w opowiadaniu *Wiosna* opisuje markownik — starą, poniszczoną książkę, w którą powklejano marki, czyli znaczki pocztowe, z różnych krajów świata. Bohater opowiadania, przyglądając się tym znaczkom i umieszczonym na nim rozmaitym rysunkom, zwierzętom, kolorom, napisom w rozmaitych językach i alfabetach, doznał szczególnego doświadczenia:

Wtedy to miało miejsce to objawienie, ta nagle wizja rozplomienionej piękności świata, wtedy to przyszła ta wieść szczęśliwa, posłanie tajemne, ta misja specjalna o nieobjętych możliwościach bytu. Otworzyły się na oścież horyzonty jaskrawe, srogie i zapierające oddech, świat drżał i migotał w swych przegubach, przechylał się niebezpiecznie, grożąc wyłamaniem się z wszystkich miar i reguł. [...] Więc tyle dałeś sposobów istnienia, o, Boże, więc taki Twój świat jest nieprzeliczony! To więcej niż w najśmielszych marzeniach roilem<sup>29</sup>.

Czyż koncepcje upatrujące istoty globalizacji w wybieranych przez nas aspektach i wymiarach nie są przejawem naszej poznawczej pychy, zadufania, skłonności do utożsamiania prawdy z tym, co myślimy? Czy nie należałoby raczej przyjąć, że globalizacja jest tak złożona jak świat i niczym jakiś starożytny Bóg ma wiele twarzy, z których tylko niektóre jesteśmy w stanie rozpoznawać? Może należałoby przyjąć, że nasze badania, metody, koncepcje są zawsze ułomne, cząstkowe i nigdy ostateczne, by w pełni objąć rozmaitość świata i zachodzących w nim globalnych zjawisk. Być może skazani jesteśmy na obrazy niepełne, fragmentaryczne, wynikające z przyjmowanych metod i perspektyw badawczych. Bruno Schulz tak o tym pisał:

Kolumbie, Kostaryki i Wenezuele, bo czymże jest w istocie Meksyk i Ekwador, i Sierra Leone, jeśli nie jakimś wymyślonym specyfikiem, jakimś zaostreniem smaku świata, jakąś krańcową i wyszukaną ostatecznością, ślepą uliczką aromatu, w którą zapędma się świat w swoich poszukiwaniach, próbując się i ćwicząc na wszystkich klawiszach. Główna rzecz, ażeby nie zapomnieć — jak Aleksander Wielki — że żaden Meksyk nie jest ostateczny, że jest on punktem przejścia, który świat przekracza, że za każdym Meksykiem otwiera się nowy Meksyk, jeszcze jaskrawszy — nadkolory i nadaromaty<sup>30</sup>.

Korzystając z rozmaitych koncepcji globalizacji, a także prac badaczy rozmaitych zagadnień z różnych dyscyplin naukowych, udajmy się jednak na poszukiwania globalnych zjawisk i zależności, które przekraczać będą ramy, możliwości i ograniczenia tych koncepcji, by uzyskać obraz złożonej struktury powiązań

---

<sup>29</sup> B. Schulz, *Wiosna*, [w:] *idem*, *Sklepy cynamonowe. Sanatorium pod klepsydrą*, Kraków 1978, s. 148–149.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 169.

obejmujących globalne zjawiska, wydarzenia i procesy zarówno współczesne, jak i te z przeszłości, bliskiej i tej bardziej odległej. Z wymienionych powodów nie będzie to obraz pełny. Jego ograniczony charakter wynikać będzie także dodatkowo z moich ograniczonych kompetencji, zainteresowań, dostępnych lektur. Proponowane tu zadanie badawcze ma być jednak pewną syntezą dotychczasowych badań i koncepcji globalnych. Jeśli uzyskany przez nas obraz będzie obejmował więcej globalnych zjawisk i zależności, będzie bardziej „globalny” niż koncepcje, z których będziemy korzystać, to myślę, że będzie można uznać to za poznawczą korzyść, nawet jeśli rekonstruowane zależności będą stanowiły tylko fragmenty szerszej struktury globalnych zjawisk i związków.

Dokonyjmy rekonstrukcji obrazu globalnych zjawisk, procesów, zależności, jaki wyłania się z przytaczanych już badań i koncepcji globalizacji, odnoszących się do współczesności. Oczywiście będzie to obraz niepełny. Ograniczymy się w nim do tych elementów, które w omawianych koncepcjach odgrywają rolę najważniejszą. Nie daje to jednak gwarancji, że wraz z cytowanymi badaczami nie pominiemy jakichś innych równie istotnych zjawisk i zależności. Jednak nie chodzi mi tu o przedstawienie obrazu pełnego, kompletnego, lecz raczej o ukazaniu złożoności struktury powiązań globalnych zjawisk, a to — myślę — będzie możliwe nawet bez odwoływania się do wszystkich składników i związków pomiędzy nimi. Pomimo tych zastrzeżeń w realizacji tego zawężonego zadania i tak będziemy jednak napotykać rozmaite trudności i ograniczenia. Zaczniemy od tego, że nie wiadomo, od jakich zjawisk globalnych zacząć. Nasza niewiedza nie wynika z tego, iż brak jest koncepcji, które wyznaczają najważniejsze składniki globalizacji. Problem polega na tym, że takich koncepcji, propozycji jest wiele i każda za istotę globalizacji uznaje coś innego: przepływ informacji, migracje, globalny kapitał, globalny rynek... Dlatego w naszych poszukiwaniach hasłem staną się słowa Tadeusza Łopuszki: „Mniej pewności, więcej wątpliwości!”<sup>31</sup>, którymi kierował się w swojej pracy o żegludze w starożytności<sup>31</sup>. O ile trudności badacza starożytności związane są między innymi z brakiem bardzo wielu ważnych informacji, o tyle nasze kłopoty ze współczesnością wynikają z ogromnej ilości badań, koncepcji, informacji, które mają jednak najczęściej charakter częściowy, za którymi nie nadążają prace nad formułowaniem syntez. Nasza wiedza dotycząca współczesnych zjawisk globalnych jest dzięki wielu badaczom bardzo obszerna oraz odnosi się do rozmaitych zjawisk i zależności. Jednak brak całościowych syntez sprawia, że widzimy wiele drzew, dostrzegamy rozmaite różnice i związki pomiędzy nimi, ale nie dostrzegamy lasu, czyli całości, której są one częściami. Zresztą, być może, zamiast lasu mamy do czynienia tylko z drzewami lub z różnymi lasami?

Przejdźmy do rekonstrukcji współczesnych powiązań między zjawiskami globalnymi. Wspomniałem już o problemie z ustaleniem, które zjawiska globalne

<sup>31</sup> T. Łopuszko, *Tajemnice starożytnej żeglugi*, Gdańsk 1977, s. 292.

powinny być punktem wyjścia naszych poszukiwań. Zdani jesteśmy zatem na wybory przypadkowe, nieuzasadnione. Zaczniemy od zjawiska uznawanego przez wielu badaczy za specyfikę naszej współczesności i jej globalności. To internet czy raczej — jak podkreśla Sassen — cyberprzestrzeń, której jest on integralną częścią. W swoich badaniach pokazuje ona ponadto, że cała cyberprzestrzeń istnieje z kolei w przestrzeni rzeczywistej oraz jest silnie z nią powiązana i uzależniona od innych istniejących w niej zjawisk i procesów, od kapitału, w tym przede wszystkim globalnego, oraz od światowych metropolii. John Rennie Short oraz Yeong-Hyun Kim<sup>32</sup> wskazują na związki zachodzące pomiędzy globalnymi metropoliami a kapitałem globalnym, Majid Tehranian<sup>33</sup> analizuje relacje istniejące pomiędzy kapitałem a migracjami, Peter van der Veer<sup>34</sup> pisze o zależnościach pomiędzy metropoliami a migracjami. Z kolei Appaduraja interesują relacje zachodzące pomiędzy cyberprzestrzenią a migracjami, Thomasa Friedmana — związki cyberprzestrzeni i globalnego rynku. Koncepcja Immanuela Wallersteina<sup>35</sup> odnosi się do związku globalnego rynku z globalnym kapitałem, John Friedman i Goetz Wolff<sup>36</sup> ukazują zależności między globalnym rynkiem a globalnymi metropoliami, natomiast Kazimierz Kuciński<sup>37</sup> bada powiązania między globalnym rynkiem a migracjami. Dariusz Gawin<sup>38</sup> pisze o relacji zachodzącej pomiędzy cyberprzestrzenią a instytucją państwa, David Harvey<sup>39</sup> — o relacji między państwem a kapitałem, a Michael Bommes<sup>40</sup> o relacji państwo–migracje. Beck analizuje oddziaływania zachodzące pomiędzy instytucją państwa a globalnym rynkiem, Giovanni Arrighi<sup>41</sup> przedmiotem badania czyni związki między globalnym kapitałem a globalnym centrum. Hannerza zaś interesują związki globalnego centrum z różnymi procesami transkulturowości, kreolizacji, hybrydyzacji, a Zbignie-

<sup>32</sup> Zob. J.R. Short, Y.-H. Kim, *Globalization and the City*, Essex 1999.

<sup>33</sup> Zob. M. Tehranian, *Cultural Security and Global Governance: International Migration and Negotiations of Identity*, [w:] *Worlds on the Move. Globalization, Migration, and Cultural Security*, red. J. Friedman, S. Randeria, London 2004.

<sup>34</sup> Zob. P. van der Veer, *Cosmopolitan Options*, [w:] *Worlds on the Move...*

<sup>35</sup> Zob. I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, przeł. K. Gawlicz, M. Staronawski, Warszawa 2007.

<sup>36</sup> Zob. J. Friedman, G. Wolff, *World City Formation: An Agenda for Research and Action*, „International Journal of Urban and Regional Research” 1982, nr 6, s. 309–344.

<sup>37</sup> Zob. K. Kuciński, *Globalizacja a migracje*, <http://www.sgh.waw.pl/instituty/ip/PUBLIKACJE/ekonomiczne/Prof.pdf>, dostęp: 15 I 2010.

<sup>38</sup> Zob. D. Gawin, *Spoleczeństwo obywatelskie w epoce globalizacji*, [w:] *Globalizacja i my. Tożsamość lokalna wobec trendów globalnych*, red. R. Piekarski, M. Graban, Kraków 2003, s. 169–193.

<sup>39</sup> D. Harvey, *Neo-Liberalism and the Restoration of Class Power*, <http://www.princeton.edu/~sf/workshops/neoliberalism/classrestore.pdf>, dostęp: 7 I 2010.

<sup>40</sup> Zob. M. Bommes, *Migration, Belonging, and the Shrinking Inclusive Capacity of the Nation-State*, [w:] *Worlds on the Move...*, s. 209–228.

<sup>41</sup> Zob. G. Arrighi, *The Long Twentieth Century. Money, Power, and the Origins of Our Times*, London 2002.

wa Pucka<sup>42</sup> związki między cyberprzestrzenią a zjawiskami transkulturowości. Relacje między zjawiskami transkulturowości, kosmopolityczności a globalnym kapitałem to przedmiot analizy Jonathana Friedmana<sup>43</sup>. Badania Wernera Schifffauera<sup>44</sup> dotyczą związków, jakie zachodzą między globalnymi metropoliami a zjawiskami transkulturowości, kulturowej kosmopolityczności. Gunter Dietz<sup>45</sup> ukazuje, jak migracje prowadzą do zjawisk o charakterze transkulturowym, hybrydycznym. Gordon Mathews<sup>46</sup> analizuje relacje między transkulturowością a globalnym rynkiem, a Jonathan Friedman ukazuje, jak silnie powiązane są ze sobą zjawiska transkulturowości oraz rozmaite fundamentalizmy religijne, narodowe, etniczne. Barber przedstawia powiązania między różnymi fundamentalizmami a globalnym rynkiem. Zygmunt Bauman<sup>47</sup> poszerza naszą listę zależności o relacje zachodzące między kapitałem globalnym a segmentacją społeczną, a Scholte z kolei pisze o związkach pomiędzy cyberprzestrzenią a segmentacją społeczną w skali globalnej. Joseph Stiglitz<sup>48</sup> wskazuje na zależności między globalną segmentacją społeczną a rynkiem globalnym.

W rezultacie uzyskujemy listę następujących powiązań między różnymi zjawiskami o globalnym charakterze:

cyberprzestrzeń — kapitał,  
 cyberprzestrzeń — metropolie,  
 metropolie — kapitał,  
 kapitał — migracje,  
 metropolie — migracje,  
 cyberprzestrzeń — migracje,  
 cyberprzestrzeń — globalny rynek,  
 kapitał — rynek globalny,  
 globalny rynek — metropolie,  
 globalny rynek — migracja,  
 cyberprzestrzeń — państwo,

<sup>42</sup> Zob. Z. Pucek, *Tożsamość w wielokulturowej przestrzeni*, „Euro-limes” 2005, nr 1 (5), [www.euro-limes.ae.krakow.pl](http://www.euro-limes.ae.krakow.pl).

<sup>43</sup> Zob. J. Friedman, *Champagne Liberals and the New ‘Dangerous Classes’. Reconfigurations of Class, Identity and Cultural Production in the Contemporary Global System*, [w:] *Globalization. Critical Issues*, red. A. Chun, New York 2004, s. 49–82.

<sup>44</sup> Zob. W. Schifffauer, *Cosmopolitans are Cosmopolitans: On the Relevance of Local Identification in Globalizing Society*, [w:] *Worlds on the Move...*, s. 91–102.

<sup>45</sup> Zob. G. Dietz, *Frontier hybridization or culture clash? Transnational migrant communities and sub-national identity politics in Andalusia, Spain*, „Working Paper” 2001, nr 35.

<sup>46</sup> Zob. G. Mathews, *Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki*, przeł. E. Klekot, Warszawa 2005.

<sup>47</sup> Z. Bauman, *O losach przestrzeni w zglobalizowanym świecie*, [w:] *Globalizacja i co dalej?*, red. S. Amsterdamski, Warszawa 2004, s. 53–70.

<sup>48</sup> J.E. Stiglitz, *Szalone lata dziewięćdziesiąte. Nowa historia najświetniejszej dekady w dziejach świata*, przeł. H. Simbierowicz, Warszawa 2006.

państwo — kapitał,  
państwo — migracje,  
państwo — globalny rynek,  
kapitał — centrum,  
centrum — transkulturowość,  
transkulturowość — cyberprzestrzeń,  
transkulturowość — kapitał,  
transkulturowość — metropolie,  
transkulturowość — migracje,  
transkulturowość — globalny rynek,  
transkulturowość — fundamentalizm,  
fundamentalizm — globalny rynek,  
kapitał — segmentacja społeczna,  
segmentacja społeczna — cyberprzestrzeń,  
segmentacja społeczna — globalny rynek.

Trudno byłoby ten rejestr zjawisk globalnych i zależności zachodzących pomiędzy nimi uznać za skończony. Przywoływane tu badania ukazują powiązania zachodzące pomiędzy tymi globalnymi zjawiskami. Jednak lista tych badań także nie jest kompletna. Często pomiędzy dwoma różnymi zjawiskami globalnymi zachodzi wiele zależności o odmiennym charakterze, które są przedmiotem zainteresowania różnych badaczy. Nie ma tu jednak miejsca, by rozwijać i uszczegóławiać ten rekonstruowany obraz współczesnej struktury powiązań pomiędzy zjawiskami globalnymi. Myślę jednak, iż postulowana tutaj perspektywa idiograficzna w badaniach nad zjawiskami globalnymi może być przydatnym narzędziem pozwalającym uzyskać obraz pełniejszy i dokładniejszy. Oczywiście wszystkie te powiązania tworzą sieć zależności. Jednak charakter tej sieci pozostaje niejasny. Czy jest ona całością, czy może jedynie fragmentem większej całości? Jeśli możemy mówić tu o całości, to jaka jest jej natura? Czy ma ona charakter holistyczny, czy redukcyjny? Odpowiedzi na te pytania nie powinny przyjmować charakteru rozstrzygnięć lub dekretowania mocą ustaleń definicyjnych albo wyborów teoretycznych, lecz powinny być rezultatem naszych analiz i dalszych badań prowadzonych w proponowanej tu perspektywie idiograficznej.